

# »Dom otwarty« — dla aktorów

Teatr Klasyczny w Warszawie: **DOM OTWARTY**  
Michała Bałuckiego. Reżyseria: Roman Zawistowski, scenografia: Andrzej Stopka i Krzysztof Wejman, układ tańców: Henryka Komorowska, kierownictwo muzyczne: Eugeniusz Majchrzak. Premiera 6 czerwca 1970 r. (fot. W. Nowak)

Śpośród niemałego przecież dorobku scenicznego autora *Pańskich dzieł* do żelaznego repertuaru naszych scen weszły trzy komedie: *Klub kawalerów*, *Grube ryby* i *Dom otwarty*; pamiętamy jeszcze o *Radcach pana radcy*, zagrano *Krewniaków*, *Gęsi* i *gąski* — ale to już bodaj wszystko. Kiedy jednak w pierwszych dwóch wymienionych tu utworach mamy wyraźnie przeprowadzoną intrygę, w *Domu otwartym* brak właściwie jednolitej skonstruowanej fabuły. To tylko trzyaktowy obrazek sceniczny o nieudanym baliku u państwa Żelskich, w który komediopisarz wpłótł misternie cieniutkie wątki dotyczące poszczególnych figur komedii. Jest ich prawie tyle, ile postaci w *Domu otwartym*.

Ta specyficzna konstrukcja komedii — i to komedii stanowiącej satyrę obyczajową osadzoną bardzo ściśle w czasie przeszłym, a więc dziś już właściwie zupełnie zwietrzała — powinna, zdawałoby się, nie sprzyjać utrwaleniu scenicznego egzystencji utworu. Stało się jednak inaczej i zapewne *Dom otwarty* grywa się częściej niż inne komedie Bałuckiego właśnie dlatego, że — mimo pozornego ubóstwa treści — tak bardzo jest bogaty. Tym bogactwem jest oczywiście warstwa teatralna utworu, a ściślej — aktor-ska.

Śpośród 22 postaci, figurujących w obsadzie komedii, nieomal wszystkie, nawet te najbardziej epizodyczne, stanowią wręcz znakomity materiał aktorski. Wyraźnie zróż-

nicowani i konkretni, obdarzeni życiorysem nieraz wziętym ale także wyrazistym, bohaterowie *Domu otwartego* żyją każdy odrębnym, samodzielnym życiem, mają własne poglądy na świat i zasady postępowania. Są oryginalni, a jednocześnie idealnie typowi, wręcz modelowi.

I dlatego cokolwiek byśmy myśleli o tym, jak nam się Bałucki zestarzał — sympatycznie, jak pisał Boy, czy też nudno — publiczność wciąż jeszcze lubi jego teatr i lubią go aktorzy. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie oglądając *Dom otwarty* w warszawskim Teatrze Klasycznym. Reżyser Roman Zawistowski zadbał przede wszystkim o to, by każdy z wykonawców doznał satysfakcji z powierzzonej mu roli, by miał efektowne wejście i przynajmniej jedną własną scenę, by kreowana przezeń postać mogła zabłysnąć pełną gamą właściwych jej barw. Nie można go też winić o to, że nie wszystkim jednakowo się to udało. Tak sposobną dla aktora okazję umieli najpełniej wykorzystać Wanda Lothe-Stanisławska i Czesław Roszkowski jako państwo Ciuciumkiewiczowie. Archiwista i jego połowica są komiczni — on jako tradycyjny pantoflarz i trochę fajtłapa, ona jako plotkarka fałszywa i pełna jadu. Aktorzy znaleźli jednak w swych rolach jeszcze jeden świeżo brzmiący ton — ton miłości rodzicielskiej. Jesteśmy zgorzkniali, drażliwi i niezbyt sympatyczni — taki jest wyraźny podtekst ich interpretacji — ale czy to tylko nasza wina? Czy łatwo jest być matką lub ojcem czterech „fornalek” bez posagu (z których jedna w dodatku, z woli reżysera, zdradza wyraźny pociąg do kieliszka)?

Wicherkowski w interpretacji Saturnina Butkiewicza jest cichutki i rozbrajająco na-

Teatr Nr. 19. 1-15. X. 1970r.





Wanda Lothe-Stanislawska i Czesław Roszkowski  
(Państwo Ciuciumkiewiczowie)

kiem dąsa się na swego scenicznego narzeczonego (Cezary Kapliński), sympatycznego i świetnie wychowanego młodzieńca. Bardzo ładnie gra Aleksandra Karzyńska Janinę Żelską, młodziutką mężatkę, troszkę znudzoną (dzieci jeszcze nie ma), naiwną i wrażliwą. Miłą niespodziankę sprawia młody Fajarkiewicz w interpretacji Jacka Jarosza.

Nieporozumieniem obsadowym, które zresztą zaciążyło trochę na całości przedstawienia, wydaje się natomiast powierzenie roli Fikalskiego Leonardowi Pietraszakowi, który opracował ją wprowadzić do najdrobniejszego szczegółu ale opierając całość na efektach i efekciach czysto zewnętrznych, co w rezultacie sprawia wrażenie sztuczności. Ruchy i gesty aktora zupełnie pozbawionego siły komicznej, tak niezbędnej w roli „wielkiego aranżera”, wydają się nieszczerze i wyuczone, temperament postaci — robiony na siłę, na pokaz. Czy naprawdę w zespole Teatru Klasycznego nie ma aktora, który mógłby zagrać tę najbardziej komediową, sięgającą granic farsy, rolę w *Domu otwartym*?

IRENA KELLNER

iwny, zupełnie bezradny wobec brutalnego sprytu swej bujnie rozkwitłej urodą i temperamentem żony (Olga Bielska). Małgorzata Włodarska (Kamilla) z niekłamnym wdzie-

*Teatr No. 19 1-15.X.1970*